

JAN MAŃDZIUK

ur. 1933



Miejsce i czas wydarzeń	Budy, PRL
Słowa kluczowe	Budy, PRL, praca fizyczna, klinikiernia, praca w klinikierni

Praca w klinikierni i inne zajęcia

Wracając do tego okresu po szkole, to były lata [19]51 do [19]53, też bardzo trudne, potem już w [19]53 roku umiera Stalin i sytuacja zaczyna się trochę rozluźniać. Zacząłem wtedy pracować w Klinikierni Budy, tak się nazywa, jak jedzie się do Tomaszowa, można zobaczyć, już w tej chwili to jest ruina, po lewej stronie. Tam robiłem listy płac. Po pewnym czasie przyjechała Służba Bezpieczeństwa, bo widocznie ktoś musiał bardzo się mną interesować i kazali mnie zwolnić. Personalny, chodzący w butach gumowych, wezwał mnie i powiedział: „Panie, coś pan takiego zrobił, że pan tu nie może pracować?” A przecież nie było drugiego człowieka po maturze w tym rejonie, ani na wsi, ani w tym zakładzie. No więc oczywiście to świadczy o tym, że to była polityczna sprawa. Zostałem zwolniony, odsiedziałem trochę w domu, następnie pojechałem szukać szczęścia do Zamościa. Tam spotkałem dwóch moich kolegów, też z Tomaszowa, którzy po pierwszym roku liceum przenieśli się do technikum geodezyjnego w Lublinie. I ci koledzy pracowali tam w geodezji. Powiedziałem im, że szukam pracy, a oni: „A, to dobrze, to będziesz nam łaty nosił” jako taki pracownik fizyczny. Oczywiście zgodziłem się na to, bo coś trzeba było robić, ale problem polega na tym, że miałem tylko jedną parę butów i postawiłem te buty na kuchni, u takiej babci, u której mieszkaliśmy z moim bratem tym, który wyszedł z więzienia. Spaliśmy tam na takiej sofie, właściwie jednoosobowej, a ponieważ spaliśmy we dwóch, to na komendę przierzucaliśmy się na drugi bok: to w lewo, to w prawo. Tak niestety było. Postawiłem więc buty na kuchni, żeby obeschły, a te popękały, dziury się porobiły, no dramat. I kiedy mnie się te buty prawie rozsypały, przyjechał mój ojciec, saniami, bo wtedy zima to była zima, to nie tak, jak dziś. I zobaczył mnie takiego, prawie bosego, i mówi: „Synu, wsiadaj na te sanie i jedziemy do domu” I oczywiście wróciłem do tego domu, ale bez perspektyw, nie miałem pracy, bardzo to przeżywałem wszystko, dlatego że wszyscy znajomi na ogół poszli na te studia –do Warszawy, wszędzie, do Gdańska, no gdzie mogli, ja niestety bardzo to przeżywałem. Nie mogłem sobie poradzić, nikt mi nie

mógł pomóc, bo wiadomo: radź sobie sam. To był bardzo trudny okres dla mnie.

Data i miejsce nagrania	2018-01-19, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"